

Od autora

„Brazylia”, „Polonia brazylijska”, „Kościół katolicki w Brazylii”. Wydaje się, że wyrażenia te są dobrze znane w Polsce. Jednak, często w rozmowie z rodakami w kraju właśnie na te trzy tematy, Polonus przybyły zza szerokiej wody w odwiedzinach do Ojczyzny, zauważa, że – w wielu, wielu przypadkach – rzeczywistość zamykająca się w tych trzech wyrażeniach jest mało znana, lub znana zbyt pobieżnie. „Brazylia”: pozostaje jeszcze krajem mało znanym dla przeciętnego zjadacza chleba w Polsce (Tu mała dygresja o polskim chlebie: jakżeż smacznego i pachnącego dla emigranta. Oj, jak wspaniały jest ojczyźniany polski chleb, to można się przekonać tylko wówczas, kiedy się od lat żyje z dala od „kraju tego, gdzie...”). „Polonia w Brazylii?”: To temat jeszcze mniej znany. Oczywiście poza badaczami i ośrodkami naukowymi zajmującymi się szeroką problematyką polskiej emigracji w świecie. „Kościół w Brazylii? – a czymże on może nas zaskoczyć? Możemy się czegoś od niego nauczyć? Przecież dobrą, prawowitą teologię to uprawiamy my tutaj w Europie?”. Takie dywagacje padające z ust pewnego duchownego w kraju słyszałem kiedyś osobiście.

Z pewnością Drogi Czytelnik po przeczytaniu powyższego passusu zapytuje siebie: do czego on zmierza; myśląc oczywiście o niżej podpisanym, o autorze. Już z góry odpowiadam: nikogo nie zamierzam przekonywać! Postanowiłem zebrać moje osobiste wrażenia pisane *ad hoc* tego samego dnia, lub następnego dnia po jakimś wydarzeniu polonijnym, w którym osobiście brałem udział. Inne teksty odnoszące się do Brazylii, Kościoła katolickiego w tym kraju, to wybrane reportaże z moich korespondencji przygotowywanych i przekazywanych regularnie do Radia Watykańskiego. W tym miejscu wyrażam podziękowanie Ojcom Jezuitom z Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego, którzy od 19 lat dają mi możliwość przeżywania przygody medialnej z papieską rozgłośnią. Ówczesny dyrektor Sekcji Polskiej O. Eugeniusz zaproponował mi - w trakcie trwania wizyty Ojca św. Jana Pawła II w Brazylii w 1991 r. - w Rio de Janeiro współpracę z tą rozgłośnią w charakterze stałego korespondenta. Nie przypuszczałem wówczas, że ta fascynująca przygoda będzie miała już swoją małą historię. Właśnie rola korespondenta papieskiej rozgłośni włącza mnie w sposób szczególny w życie Kościoła w Brazylii, aby permanentnie i z uwagą śledzić jego wydarzenia. Dzięki temu mogę lepiej poznawać ten Kościół i spełniać posługę w jego strukturach.

Mam nadzieję, że te wybrane teksty odnoszące się do tego co, wydarzyło się w Brazylii, Kościele katolickim w tym kraju, społeczności polonijnej, przybliży chociaż trochę polskiemu Czytelnikowi rzeczywistość może inną niż znał z autopsji, lektury, studiów czy informacji medialnych. Mam głęboką świadomość o tym, że każdy ma swój punkt widzenia oraz oceny postrzeganej rzeczywistości. Tekstami zamieszczonymi w tej książce nie zamierzam nikogo nawracać; używając tutaj wyrażenia religijnego. Chcę tylko pokazać to na co patrzą moje oczy i jak odbieram te fakty.

„Brazylia”, to nie jest już ten sam kraj, do którego zaczęli przybywać masowo nasi emigranci od 140 już z górą lat. Dodam nawet więcej. To nie jest ten sam kraj, do którego przybyłem 31 marca 1979 r. To jest kraj, w którym następują bardzo szybko różnorodne przemiany. Kiedy stanąłem moją nogą na czerwonej brazylijskiej ziemi, to w głębi kraju (tzw. interiorze), żyło ponad 70% społeczeństwa. W miastach mieszkało

zaledwie 30%. Aktualnie rzeczywistość jest odwrotna. Interior coraz bardziej się wyludnia. Natomiast miasta, szczególnie te kolosy, jak São Paulo, Rio de Janeiro, „pęcznieją” od migrujących ludzi i mających nadzieję, że w mieście poprawią sobie swój los. Niestety, na ogół, tak nie jest. Przybysze powiększają tylko liczbę mieszkańców *favelas*, czyli dzielnic, gdzie zamieszkują najubożsi Brazylijczycy. Jednak Brazylia jako kraj, fascynuje nie tylko swoją wielkością, pędem rozwoju gospodarczego w ostatniej dekadzie, bogactwem naturalnym, pięknem plaż (bagatela, tylko 8.500 km wybrzeża nad Oceanem Atlantyckim), przyrody, ale przede wszystkim swoimi ludźmi. Mamy tutaj reprezentowany cały świat. Współczesne społeczeństwo brazylijskie to przecież przepiękna symbioza ras, narodowości, kultur, języków, kolorów skóry. Wiele grup etnicznych tętni swoim życiem, wielorakimi przejawami kultury, a jednak wszyscy ci etnicy, bez względu na występujące różnice, czują się obywatelami tego samego kraju, który jest ich wspólnym domem. Obywatel tego kraju da się lubić. Może czasem jest on hałaśliwy, swawolny, beztroski, nie przejmujący się zbyt punktualnością; po prostu jest jak dziecko. A może takimi powinniśmy być? Przez długie lata imigracyjne wiele się od nich nauczyłem. Stąd też Europa, a w niej Polska, kiedy się je odwiedza są dla imigranta takie inne... Na ulicach miast starego kontynentu społeczeństwo o wiele cichsze, spokojniejsze, chociaż zabiegane...

„Polonia brazylijska”. Na jej temat napisano już wiele książek, dzieł naukowych, wspomnień. Nie tylko w Polsce. W Brazylii również. Jestem świadom, że każdy odbiera rzeczywistość naszej Polonii po swojemu. Osobiście, od tylu już lat, kiedy tkwię w tym środowisku, to zawsze staram się podchodzić do niego z sercem i rozumem. Przy użyciu tylko jednego z tych mierników, obraz społeczności polonijnej będzie jakoś niepełny. Niekiedy przy opisie jakiegoś wydarzenia z życia tej wspólnoty wolę bardziej na nią spojrzeć sercem niż rozumem. Polonia brazylijska na to sobie zastrzyła. Z wielu powodów. Tych historycznych i tych współczesnych.

„Kościół w Brazylii”. Często, my katolicy, powtarzamy we wspólnym „Wyznaniu wiary”: wierzę w jeden, święty, powszechny, apostołski Kościół. No, właśnie: jeden! A jednak w każdym kraju jakoś trochę inny. Tutaj - żyjący pod inną szerokością geograficzną, gdzie, jak się potocznie odczuwa słońce wstaje i zachodzi inaczej, woda ciekająca z kranu kręci się w zlewie w inną stronę niż w Polsce - ludzie należący do tej samej katolickiej wspólnoty wiary, pewne jej elementy wyrażają inaczej. W tej inności też jest piękno i bogactwo duchowe. Jedność w różnorodności nie tylko w wymiarze powszechnym, ale nawet w poszczególnych regionach tego kraju – kontynentu, jakim jest Brazylia.

Oddaję Czytelnikowi tę różnorodność tekstów. Stanowią one – w jakiś sposób – moje niczym codzienne świadectwo o tych trzech elementach, wymienionych na wstępie. Oczywiście świadectwo subiektywne. Tak przecież postrzegam przez te długie lata świadomie wybranej imigracji: Brazylię, Polonię i Kościół na Ziemi Krzyża świętego.

Na ręce Szanownych Panów: dra Janusza Gmitruka (Dyrektora) i dra Jerzego Mazurka (Wicedyrektora) odpowiedzialnych za Muzeum Historii Ruchu Ludowego w Warszawie: bardzo dziękuję za zaufanie i podjęte ryzyko wydawnicze tych tekstów! Przyświeca mi głęboka nadzieja, że Drogi Czytelnik, a wraz z Nim i Wydawca, z prezentowanych poniżej tekstów będzie mógł odczuć, jak przemieniał się obraz polskiego chłopca wybierającego emigrację do Brazylii, aby w jego potomkach i w całej brazylijskiej społeczności polonijnej, dostrzegać nie tylko przejawy zachowanego

bogactwa charakteru, wartości religijnych i kulturowych potomków z rodu Piasta, ale również cennych, wartościowych, oddanych swojej ziemi obywateli: Brazylijczyków z polskim, gorącym i szlachetnym sercem!

Zdzisław Malczewski TChr

Kurytyba, w karnawałowe, upalne brazylijskie lato 2010 r.